



Tytuł: Rotmistrz

Autor: Zacharski Marian

Wydawca: Zysk i S-ka Wydawnictwo

Marian Zacharski:

*„Postać majora Sosnowskiego i jego dramatyczne losy są mi bliskie, z oczywistych przyczyn. Już jako banita, wielokrotnie czytając o nim potrafiłem się dużo głębiej utożsamiać z jego przeżyciami. Jako oficer wywiadu, odnosiłem sukcesy, by w końcu, tak jak i on, stanąć przed obliczem sędziego i także usłyszeć wyrok dożywotniego więzienia. Tak jak Sosnowski, zostałem w końcu wymieniony. Wraz z nim wolność uzyskało 21 osób, w mojej wymianie brało udział 25, obie w historii zapisały się jako spektakularne. Major Sosnowski cieszył się wolnością krótko, ledwie od przejścia granicznego do przewiezienia go do siedziby wywiadu, Oddziału II w Warszawie. Na tym zbieżność naszych losów się kończy. Ja mogłem kontynuować karierę, choć przez wiele lat byłem inwigilowany przez własną służbę. On zaś zginął zamęczony w więzieniu w Saratowie. (...)*

*Suma moich przeżyć pozwala mi na czytanie dokumentacji o Sosnowskim zupełnie innymi oczami niż historykom. (...) Tą książką chciałem mu złożyć swój hołd”*

Książka jest niezwykle wciągająca. Czyta się ją z zapartym tchem. Moim zdaniem *Rotmistrz* jest jeszcze lepszy niż poprzednie dwie książki Zacharskiego (choć od nich też nie mogłem się oderwać). Pomysł aby to zawodowy oficer wywiadu opisał niesamowite losy swojego kolegi po fachu jest strzałem w dziesiątkę. Wiele niuansów pracy wywiadowczej, być może niedostrzegalnych dla historyków, jest oczywiste dla wywiadowcy. Dodatkowo autor nie ukrywa

swojej sympatii dla głównego bohatera. Do tego dochodzą barwne dialogi i opisy przeżyć wewnętrznych i rozterek bohaterów. To wszystko powoduje, że czytelnik zostaje przeniesiony do Berlina lat 20 i 30 i staje się obserwatorem a nawet uczestnikiem wydarzeń.

Z niecierpliwością czekam na kolejną książkę Mariana Zacharskiego. A z nadzieją na efekty dalszych badań w sprawie losów Jerzego Sosnowskiego

Marian Zacharski:

*"Książkę tę traktuję jako pierwszą próbę przybliżenia przeze mnie postaci rotmistrza, a potem majora Jerzego von Nałęcz-Sosnowskiego. Kontynuuję swoją kwerendę i nie zaprzestam jej"*

Fragment książki (rozdział 10)

Rotmistrz postanowił w tym właśnie radosnym przekonaniu utwierdzać Benitę. Spędzili ze sobą upojną noc, a nazajutrz, nim zjedli śniadanie, już zaplanował kolejny wspólny wieczór. Benita promieniała. Teatr, miejsca w łoży, portier stający nieomal na baczność przed baronem Sosnowskim. Zaciekawione spojrzenia gości w kularach. Pełne podziwu mężczyzn, odrobinę zazdrosne dam. Potem kolacja w ekskluzywnej restauracji, wykwinne menu, szampan. Dalej klub nocny, tańce, tango, w którym on tak wspaniale prowadził, romantyczny walc, którego kochała ona. Potem miłość w jedwabnej pościeli, wyznania, które szeptał jej na ucho, i namiętność, którą przywiązywał ją do siebie równie mocno jak kwiatami, wśród których budziła się każdego dnia. I kolejny dzień, jeszcze bardziej szalony od poprzedniego. Jeden, drugi, trzeci. Co wieczór nowa kreacja, inne przedstawienie, zmieniające się wnętrza restauracji i klubów. Co rano świeże kwiaty. I tylko jedno niezmiennie: szampan Krug przy łożku i Jurek szarmancki, pełen uwagi, opiekuńczy, namiętny. Raz czy dwa wspomniał, iż ma jakąś tajemnicę, ale gdy próbowała dopytać, zmieniał temat i całował ją tak doskonale, że zapominała o całym świecie. Ale ta myśl nie dawała jej spokoju. Może ma jakiś kłopot? Może ona mogłaby mu w czymś pomóc? Taka miłość, jak ta, która ich łączy, może przenosić góry.